

**Magdalena Świerczek-Gryboś "Rzeczy,
które śniły się fantantom: Godzilla,
ikona lęku"**

Magdalena Świerczek-Gryboś "Rzeczy, które śniły się fantantom: Godzilla, ikona lęku"

Bomba atomowa nie opowie nam historii; ona dzieli czasy na te pogrzebane pod gruzami i te, które naznacza całunem promieniowania. Ale fantastyka, czerpiąc z radioaktywnego gruntu, zaszczepia w nas pewne historie na dobre. Pozwala nam na pogłębioną i uwolnioną spod sztywnych ram rzeczywistości analizę. Na namysł podczas przeżywania niezwyklej symulacji, gdy wywodzi się z faktów, lecz je mutuje, metaforyzuje i kreuje na ich podstawie nowe wymiary rzeczywistości. Na ujrzanie lęku, odseparowanie go od nas, nazwanie i terapeutyczne zniszczenie.

Przyjrzyjmy się, jak fantastyka stała się terapią dla Japonii.



Hiroshima Peace Memorial Museum, Linda Seig, Matt

Spetalnick

Początek: fakty

Chłopiec i Grubas to dwie bomby atomowe, które spadły 6 i 9 sierpnia 1945 roku na dwa japońskie miasta, a ich nazwy zna każdy: Hiroszima i Nagasaki. Grubas pierwotnie zmierzał na miasto Kokura, jednak z powodu problemów z pogodą i paliwem, niosący go samolot zmienił cel na Nagasaki. Kobiety i młodzież pracowały tam przy produkcji amunicji i wyposażenia wojskowego. Hiroszima natomiast była centrum dowodzenia obroną przed Amerykanami. Poza Japończykami znajdowali się tam pracujący na rzecz wojska jeńcy oraz Koreańczycy.

W Hiroszynie natychmiast zginęło 80 tysięcy ludzi, ponad 100 tysięcy z czasem. W Nagasaki – 74 tysiące w jednej chwili, drugie tyle w wyniku popromiennych powikłań. Chłopiec miał w sobie 60 kg uranu, wybuchł niemal 600 metrów nad szpitalem z siłą 16 kiloton TNT. Grubas nosił w sobie 8 kg plutonu, wybuchł nad dzielnicą Urakami z siłą 22 kiloton TNT. W Hiroszynie zapadła ciemność, w Nagasaki poraził ludzi błysk. Drewniane konstrukcje spalały się w mgnieniu oka, betonowe szkielety wzywały ponad zgliszcza. „Na ulicach: Kawaya i Kamiya stały tramwaje, a w środku dziesiątki ciał, szerniałych nie do poznania”^[1]. Poparzonym ocalałym zdawało się, że nastał koniec świata.

15 sierpnia cesarz ogłosił zawieszenie broni. 2 września, po podpisaniu aktu bezwarunkowej kapitulacji, potęga japońska ostatecznie legła w gruzach.

Lęk przed bestią w człowieku

Co wspólnego ma tragiczny finał udziału Japonii w wojnie z fenomenem kulturowym, jakim jest Godzilla? Wizja napromieniowanego monstrum, wychodzącego z wody i niszczącego miasta stanowiła, przynajmniej początkowo, pokłosie tych wydarzeń: bombardowania i opadu radioaktywnego. Z czasem jednak, oddając być może kolejne nastroje społeczno-polityczne, Godzilla ewoluowała, z niszczyciela stając się obrońcą. Dzisiaj mało kto kojarzy olbrzymiego stwora, ikonę

Japonii, z metaforą i przestrożą, jaką był w latach 50-tych. Dawid Głównia przytacza w swoim tekście „Polisemiczne potwory: Kaijū eiga jako nośnik treści społeczno-politycznych. Casus Godzilli” historyka Williama Tsutsui, który podkreśla, że nawet w późniejszych dekadach filmy o Godzilli nadal podkreślały problemy społeczeństwa japońskiego, ewoluujące i odchodzące od piętna atomowego, lecz wciąż piętnujące to, z czym społeczeństwo nie mogło sobie poradzić[2]. Motyw atomowej apokalipsy nabierał kolejnych wymiarów i odsłon, zawsze jednak wymykając się człowiekowi i czyniąc go świadkiem starcia sił, z którymi nie mógł się równać. Tak jakby niszczycielski pierwiastek w człowieku był nieuchwytny i nieodgadniony, lecz jego promieniowanie docierało naprawdę szeroko.

Science-fiction jest ściśle powiązane ze spekulacją, eksperymentem myślowym, z analizą i ukazaniem lęków oraz prognoz, obserwacją zmiany zachodzącej w człowieku i symulacją jej, najczęściej, negatywnych konsekwencji. Owoce cywilizacyjnego rozwoju naukowo-technologicznego dziesiątki, a nawet już setki lat temu przestały być tym, co początkowo obiecywały, przynosząc zagrożenie i wizje zagłady na nieznaną we wcześniejszych wiekach skalę. Godzilla to napromieniowane piętno tragicznej historii, to osobisty japoński mit wyłoniony z dramatu. Japonia, jedyny kraj dotknięty bombardowaniem atomowym – który w następstwie wyrzekł się wojny; jedyny kraj, w którego języku istnieje słowo hibakusha (dotknięci eksplozją), określające poszkodowanych po ataku jądrowym, może poprzez Godzillę wiele powiedzieć na temat funkcji fantastyki naukowej w dzisiejszej kulturze i nieograniczonym, spekulatywnym badaniu ludzkiej natury.



Zdjęcie: Gosia Lewandowska

Bunt pokonanych

Grunt pod nogami Japończyków zatrzęsł się i pokrył radioaktywnym pyłem jeszcze raz, w 1954 roku, kiedy USA spowodowało katastrofę ekologiczną na atolu Bikini, przeprowadzając próby termojądrowe. W pobliżu znalazł się japoński statek rybacki „Szczęśliwy Smok”, którego załoga, jak okazało się po powrocie na ląd, zapadła na chorobę popromienną.

W zdruzgotanej Japonii, objętej cenzurą dotyczącą tematyki atomowej, takie wydarzenie ostatecznie podburzyło ludność do buntu przeciwko tłumieniu jej reakcji na stosowaną w praktyce technologię nuklearną. Producent filmowy Tanaka Tonoyuki zdecydował się wtedy nakręcić film o bestii wyłaniającej się z morza i atakującej Tokio na wzór King Konga wdzierającego się do Nowego Jorku[3] czy też dinozaura przebudzonego w wyniku testów jądrowych („Bestia z głębokości 20 000 sążni”). I tak w pierwszym filmie z 1954, Gojira, naznaczony bliznami popromiennymi stwór, znamienne nadchodzi z tego samego kierunku, skąd nadleciały amerykańskie bombowce, a na wstępie zawarty jest także motyw znikających łodzi rybackich. Reżyser Ishirō Honda widział bombardowanie Hiroszimy i starał się oddać skalę jej zniszczeń, posługując się siłą rażenia Godzilli (nie tylko jego masą, ale i żrącymi oparami). Nie pierwszy i nie ostatni raz fantastyka posłużyła jako broń przeciwko tabu. Warto zaznaczyć, że Tonoyuki, nie chcąc powielać motywu dinozaura,

początkowo widział bestię jako połączenie wieloryba (*kujira*) z gorylem (*gorira*), a dodatkowo przy pierwszych szkicach kombinowano z głową przypominającą atomowy grzyb[4].

Pokonanie niszczącej miasto bestii było swego rodzaju remedium dla narodu japońskiego; wszak doznania estetyczne płynące z fikcyjnej opowieści pozostają równie realne, jak w przypadku prawdziwych zdarzeń, dzięki czemu fantastyka może posiadać właściwości terapeutyczne. Godzilla stała się i pozostaje symbolem zagrożenia atomowego, nawet już jako obrońca Japończyków: wciąż jest olbrzymią, niepojętą istotą, wymiarem człowieka, którego się boimy, który chcemy oswoić, lecz to niemożliwe.

Potwór Frankensteina Oppenheimera Japończyków

Stałem się śmiercią, niszczycielem światów, rzekł Robert Oppenheimer, ojciec bomby atomowej. Oppenheimer głosił jednak postulaty dotyczące kontroli energii atomowej i przeciwko wyścigowi zbrojeń z ZSRR, prawdopodobnie byłoby więc pochopnym upatrywać w nim anioła zagłady. Niezależnie, kogo lub co wskażemy jako źródło wydarzeń z 1945 roku, imię człowieka, który wydał rozkaz, bądź idei prowadzącej do użycia bomb atomowych, by wyrznąć cywilów i zmusić Japonię do kapitulacji, nigdy nie będzie tak słynne jak miano potwora, który na zgliszczach spalonego przez ładunki nuklearne świata powstał, by finalnie bronić Japonię przed bestiami. Imię znane nawet dzieciom po drugiej stronie globu, które wieszają plakaty z Godzillą nad łóżkiem.

Ta niezwykła kreacja tworzy światowe fenomeny, kreacja, która nawet gubiąc swój sens czy nie narzucając pogłębionej analizy odbiorcy, wciąż jest fascynująca, pobudzająca wyobraźnię i produkująca estetyczne doznania. Kiedy patrzymy na jedną z twarzy człowieka, reprezentowaną przez Godzillę, nie musimy przechodzić traumy związanej z oglądaniem prawdziwych zniszczeń, spalonych promieniowaniem twarzy, nie jesteśmy skazani na czarno-białe fotografie potwornych wydarzeń, na przyswajanie niemieszczących się w głowie liczb i faktów, na nurzanie się w przeszłości, pielęgnując w sobie lęk przed przyszłością i człowiekiem jako takim. Nie jesteśmy winni ofiarom przeszłych hekatomb spędzania czasu na umartwianiu i budowaniu schronów atomowych. Gdy patrzymy na ekranie na tajemniczą istotę posiadającą olbrzymią moc zniszczenia, nie kreacji, możemy fantazjować tak o oswojeniu jej, jak i napuszczeniu na znany nam świat (możemy cieszyć się potencjalnym zniszczeniem, bo jest nierzeczywiste, jak i się nim przerazić, we własnym eksperymencie myślowym nakładając ją na rzeczywistość). To fikcja zapewnia nam wolność naszego odbioru i wewnętrznych doznań, pozwalając bestii w każdym z nas wyszaleć się bądź zamknąć paszczę pod wpływem refleksji. Każdy odbiorca Godzilli jest w jakimś stopniu doktorem Frankensteinem: daje chwilową zgodę na jej istnienie, na warunkach seansu powołuje ją do życia i ustala swój stosunek do niej. Stosunek do faktów, do zrzucenia bomb atomowych na miasta pełne cywilów, jest ustalony odgórnie, ponieważ dotyczy rzeczywistości; stosunek do Godzilli jest dowolny, bo ona nie istnieje i nigdy nie ruszy na Tokio.



Autor: Marek Gryboś

Istotnym elementem kultury jest wywoływanie doznań estetycznych, i również fantastykę zalicza się do kategorii estetycznych. „Porusza nas emocjonalnie i intelektualnie w konkretny sposób. Komedia będzie łączyć się z komizmem i wywołaniem w nas poczucia komizmu sytuacji, fantastyka z ukazaniem odmiennej rzeczywistości i skonfrontowaniem nas z poczuciem znalezienia się w niej, a więc oderwaniem nas nie tylko od Ja, jak to ma miejsce w przypadku kontaktu z bohaterem, ale i od znanej nam rzeczywistości” [5]. Panując nad swoim stosunkiem do kreacji Godzilli (czy jakiegokolwiek innej), panujemy nad swoimi doznaniem estetycznymi, dopuszczając do siebie te, które są nam potrzebne.

W ten sposób właśnie kolejne ukazania nuklearnego japońskiego potwora ewoluują, czyniąc go tym, co jest w danej chwili potrzebne Japończykom do estetycznego przeżycia, oderwania od rzeczywistości i przyjrzenia się problemom z dystansu poznawczego. Jak widać po olbrzymim światowym sukcesie, Godzilla jest potrzebna nie tylko Japonii; promieniotwórcza bestia będąca popkulturową ikoną dużej części świata zdradza nam, jak bardzo potrzebujemy pojąć i przekształcić samych siebie w obliczu wynalazków i czynów, do których jesteśmy zdolni. Dziś nie mamy już do czynienia ze złem, a superzłem, i potrzebujemy superbohaterów, także w postaci monstrem, które niegdyś miało straszyć, dziś natomiast jako pluszak trafia do dziecięcego łóżka.

Magdalena Świerczek-Gryboś

(artykuł miał ukazać się w ostatnim numerze magazynu "Silmaris" w 2020 roku)

[1] Richard Rhodes, „Jak powstała bomba atomowa”, Warszawa: Prószyński i S-ka, 2000, 658.

[2] Dawid Głownia, „Polisemiczne potwory: Kaijū eiga jako nośnik treści społeczno-politycznych. Casus Godzilli”, [w:] Litteraria Copernicana 2(14)/2014, s. 229.

[3] K. Zdanowicz, „Po co Japonii Godzilla?”, [w:] <http://www.polska-azja.pl/k-zdanowicz-po-co-japonii-godzilla/>, dostęp 29.09.2020.

[4] Opracowanie hasła Godzilla na Wikipedii.

[5] M. Świerczek-Gryboś, „Fantastyka jest na nich zła”, 29.09.2020,
<https://coolstorynaz.pl/fantastyka-jest-na-nich-zla>, dostęp 30.09.2020.